

Felieton - Polityka bez masek

Maria Szyszkowska

Od pokoleń ludzie wzajemnie się zabijają. Nie biorą przykładu ze świata zwierząt, które atakują wtedy, gdy są głodne. Wojny natomiast inicjują z reguły zamożni politycy po to, by mieć więcej dóbr materialnych lub rozciągać swoją władzę na większe obszary.

Nakaz pokoju wyrazili w swojej filozofii stoicy. Miał się wyrażać w pozbyciu się namiętności i podporządkowaniu uczuć, pragnień i dążeń rozumowi. Tę wartość pokoju wewnętrznego uzupełniali nakazem pokoju zewnętrznego, który zespalali z ideą braterstwa wszystkich ludzi. Wskazywali, że każdy z nas jest częścią ludzkości i zarazem częścią Kosmosu, co powinno hamować prowadzenie wojen. Przyjmowali jako pewnik potęgę rozumu, słusznie wskazując na namiętności jako źródło agresji.

W średniowieczu św. Augustyn zaaprobował wojny jako sposób obrony wartości chrześcijańskich przed barbarzyńcami. Pokój panował jego zdaniem w utraconym przez człowieka raju. Wprowadził kategorię słusznych, sprawiedliwych wojen o ile toczą się one z wrogami chrześcijaństwa lub z wrogami ojczyzny. Do prowadzenia takich wojen miało zobowiązywać chrześcijan sumienie. Przykładem ich są wojny krzyżowe, czy wojny prowadzone przeciwko władcom dotkniętym klątwą kościelną. Wojna słuszna mogła mieć charakter wojny obronnej lub zaczepnej. To nawiązanie do sumienia wskazuje jak dalece jest to niejednoznaczna ocena.

Paradoks polega na tym, że mimo V przykazania Dekalogu, napisano więcej dzieł o wojnie niż o pokoju oraz że bywają one usprawiedliwiane. Na gruncie myśli chrześcijańskiej pokój nie jest w sposób bezwzględny przeciwstawiany wojnie. Z tradycyjnej teorii prawa naturalnego, nakazującej: dobro należy czynić, zła należy unikać – tomiści nie wyprowadzają zakazu prowadzenia wojen. A jak wiadomo prawo to pełni istotną rolę w filozofii chrześcijańskiej. Wojny mają być jedynie obwarowane kontrolą o charakterze moralnym. Z dziejów ludzkości wiadomo, że zakony rycerskie prowadziły wojny z niewiernymi.

Zakaz wojny jakiegokolwiek jest głoszony jedynie przez małe liczebnie wyznania chrześcijańskie. Nie jest szerzony przez katolicyzm, prawosławie, czy protestantyzm. Idea miłości bliźniego pozostaje w trudnej do zrozumienia harmonii ze zgodą na wojny.

W XX wieku nasiliły się ruchy pacyfistyczne nie inspirowane wartościami religijnymi. Zakaz prowadzenia wojen został zespolony z uznaniem bezwzględnej wartości życia każdego człowieka. Niestety, nie jest on szerzony w edukacji i jest nieobecny w mediach.

Współcześnie wojna stanowi zagrożenie dla dalszego istnienia ludzkości i naszej planety, ponieważ wynaleziono środki masowego rażenia. Ocalić ludzkość może jedynie pacyfizm. Jest to pojęcie szerokie, bowiem wiąże się nie tylko z zakazem prowadzenia wojen i likwidacji armii. Składnikiem tego pojęcia jest protest wobec wszelkiej przemocy oraz zakaz kary śmierci. W naturalny sposób idea ta splata się z poglądami ekologów, aczkolwiek nie każdy ekolog jest pacyfistą. Z pacyfizmem wiąże się dążenie, by uznać za prawo człowieka możliwość nie odbywania służby wojskowej. Oczywiście pacyfizm jest zespolony z tolerancją, czyli życzliwością również dla tego, co nie jest przez kogoś akceptowane. Nastawienie pacyfistyczne powoduje także troskę o właściwy ubój zwierząt, należyte ich karmienie i stosowne warunki hodowli. Warto dodać, że nową postacią pacyfizmu jest wegetarianizm, na razie nie przez wszystkich pacyfistów aprobowany.

Myśl o trwałym pokoju nieśmiało towarzyszy ludzkości, aczkolwiek wielu deklaruje bezwzględną wartość życia każdego człowieka. Wielu myślicieli, by wymienić Herberta Spencera, czy Tadeusza Kotarbińskiego, podkreślało, że najwięcej zła dokonała ludzkość w imię Boga. Również fanatyzm jest źródłem wrogości do określonych grup ludzi. Natomiast umiarkowany agnostycyzm skłania do zastanowienia się czy istnieje podstawa, by narzucać innym własny pogląd na świat i nie płynie z niego impuls do prowadzenia jakiegokolwiek wojny. Najkrócej, można powiedzieć: albo pacyfizm, albo zagłada. Krytykuje się pacyfizm jako ideę utopijną, ale nikt nie podważa z tego powodu miłości bliźniego, a nie została ona urzeczywistniona. Pacyfizm jest możliwy pod warunkiem innego niż dotąd ukształtowania świadomości jednostek.

Głęboko niepokojące jest nasilanie się wojen w ostatnich latach. A wydawało się po II wojnie światowej, że ludzkość się opamięta. Niestety, milcząca zgoda na liberalizm ekonomiczny jest zarazem zezwoleniem na wzmożoną agresję międzyludzką. Trudno o porozumienie jeśli oddziałuje siła pieniędzy oraz nasila się duch rywalizacji i konkurencji.

Z przerażeniem należy przyjąć decyzję o zwiększeniu nakładów na zbrojenia w Polsce. Z przerażeniem należy też stwierdzić, że prowadzimy wojny w imię interesów amerykańskich kłamliwie nazywając je misjami pokojowymi lub szerzeniem – wątpliwej co do wartości – demokracji parlamentarnej. Z przerażeniem należy stwierdzić, że obecna polityka w Polsce usprawiedliwia wyprzedaż majątku narodowego oraz roznieca nienawiść do Rosji. Należy zdać sobie sprawę, że liberalizm ekonomiczny, który nie wznieca u nas powszechnego protestu, jest zespolony z wojnami, bowiem zysk materialny został wskazany za wartość naczelną. Wojny temu sprzyjają, a skłaniają do nich nie tylko koncerny zbrojeniowe, ale także farmaceutyczne, by się szybko wzbogacić.

Wzorem, który powinien obecnie nam przyświecać jest działalność Bernarda Russella, który głosił pacyfizm wygłaszając liczne odczyty, biorąc udział w demonstracjach oraz kongresach międzynarodowych. W czasach PRL odbywały się kongresy pokojowe i na jeden z nich przyjechał już sędziwy ten angielski filozof. Warty przemyślenia jest jego pogląd zespalający pacyfizm z socjalizmem.